



POLSKA

DODATEK Nr 22 do Nr 163 (269) "KU WOLNEJ POLSCE"

9 LIPIEC 1941.

"BĄDŹ DUMNY, ŻEŚ POLAKIEM"

(Ciąg dalszy)

Władysław Łokietek należy do rządu Piastów wielkich, Piastów zapominanych i zapomnianych. Dość powiedzieć, że 600-letnia rocznica jego śmierci w r.1933 przeszła bez echa w społeczeństwie i w nauce, która mu dotąd nie dała monografii. A przecież ten monarcha zostawił za sobą wielkie dzieła. My Polacy nigdy mu nie zapomniemy i za pominać nam nie wolno jego zawziętości wobec Krzyżaków i jego śmiertelnych zmagania z nimi o Pomorze.

Kazimierz Wielki 1333-1370

Rządy po Łokietku objął tak bardzo do niego niepodobny Kazimierz. Przeciwnieństwo między ojcem i synem przebiła w naturze i usposobieniu, oraz w wychowaniu. Łokietek był człowiekiem zaciętym, gwałtownym i odznaczał się silną wolą. Syn był miękki, uступliwy i lubił pokój. Ojciec ocierał się w młodym wieku o obce dwory i Kurie rzymską, ale nie miał czasu oswoić się z zachodnią kulturą i nie lgnął do niej. Kazimierz nie prowadził żadnej wojny, i swoim zachowaniem na jednej z wypraw przeciw Krzyżakom nie zdradził bynajmniej męskich i wojowniczych zalet charakteru. Ustępliwość i zamykanie do pokoju przejawiały się też w całej pełni w sprawach państwowych i w rządach Kazimierza w długim okresie lat od r.1333 - 1370.

Tych spraw państwowych niezadowolonych przez ojca i czekających na załatwienie było dużo.

I. Na czele pozostała tak jak była za czasów Władysława Łokietka sprawa Pomorza. Rozejm z roku 1332 przewidywał typowe dla średniowiecza rozstrzygnięcie za pośrednictwem rozjemców. Niestety rozjemcom tym królowi węgierskiemu i czeskiemu nie spieszyło się z załatwieniem sporu, tak że Władysław Łokietek udał się ze sprawą Pomorza raz jeszcze do Rzymu, który Polskę i jej króla stale popierał. W roku 1339 zapadł też istotnie wyrok, nader ko-

rzystny dla Kazimierza, ale Krzyżacy unicestwili jego wykonanie. Ponieważ upominanie się o zwrot Pomorza z orężem w rękę nie leżało w usposobieniu króla polskiego, przystał on wreszcie na "wieczysty pokój" zawarty w Kaliszu w roku 1343.

Pokój był ciężki: zostawiał on ziemię pomorską niepodzielnie w rękę Zakonu krzyżackiego, który za to obok dość znacznego na owe czasy odszkodowania w pieniądzech zobowiązał się zwrócić Polsce zagrabione ledwie co ziemie kujawską i dobrzyńską. Pokój kaliski, był podstawą stosunków państwowych między Zakonem a Polską i Krzyżacy, gdy im się źle działo po r.1410, stale nań się powoływali. Znowu w naturze Kazimierza leżało ścisłe przestrzeganie umów i traktatu kaliskiego, za jednym tylko wyjątkiem. Oto wbrew uroczystemu zaręczeniu w Kaliszu i gdzie indziej Kazimierz, aż do końca swoich rządów nie przestał używać niezawistnego Krzyżakom tytułu: "dux et baeres Pomeraniae" - "Książę i dziedzic Pomorza" Na fakt ten powoływano się we wszystkich rokowaniach między Grunwaldem a pokojem toruńskim z 1466 roku, kiedy to, inne już pokolenia polskie podjęły walkę o odzyskanie Pomorza.

II. Pokój kaliski był pierwszym wielkim kompromisem Kazimierza Wielkiego. Drugim był traktat wyszehradzki. Obok Krzyżaków nieprzejednanym i równie niebezpiecznym wrogiem Polski w ogóle, Łokietka w szczególności, byli Luksemburgowie zasiadający na stolicy w Pradze. Jan Luksemburski nie uznawał koronacji Łokietka z r.1320, tytułując siebie wyniośle "dominus et baeres Poloniae", czyli "pan i dziedzic korony polskiej", a Łokietka nazywając w swej korespondencji dyplomatycznej złośliwie "rex Cracoviae" - "król krakowski". Te tytuły nie były niebezpieczne zważywszy, że ani w Polsce ani zagranicą nie zwracano na nie uwagi.

POLACY NA OBCYZYŹNIE

W Brazylii

Wobec przybywania licznych uchodźców polskich do Brazylii a co za tym idzie przenikania do opinii publicznej prawdy o wojnie polsko-niemieckiej 1939 roku i o rządach niemieckich w Polsce okupowanej, miejscowe czynniki niemieckie roztaczają szeroko zakrojoną akcję propagandową, mającą na celu usprawiedliwienie barbarzyńskich metod rządów niemieckich w Polsce, oraz wykazanie całego "dobro dziejstwa" tych rządów dla polskich obywateli.

Zaprzędane Niemcom dzienniki przedrukowują komunikaty DNB o "idealnych warunkach egzystencji na okupowanych przez Niemcy ziemiach polskich, ilustrowane zdjęciami z Krakowa "czysto niemieckiego miasta", o "zadowoleniu ludności, uwolnionej od oligarchii do tychczasowej" o wolności kultu (jako odpowiedź na protesty Watykanu w związku z opublikowaniem listy pomordowanych, więzionych i wygnanych księży) i.t.p.

Barwne opisy działalności cywilizacyjnej w Polsce, wprowadzania kultury europejskiej i.t.p. nie mogą się zgodzić z obrazem masowych rozstrzelań, pożarów, bombardowania ludności cywilnej, prześladowań polskiej nauki - jakie malują słowa wywiadów i oświadczeń polskich naocznych świadków "wojny totalnej", "pokrywających się z wynurzeniami uchodźców innych narodowości.

Końcowy jednak rezultat "ofensywy" niemieckiej jest całkiem przeciwny jej zamierzeniom. Broń wymierzona w Polaków staje się oświeczeniowa: opinia publiczna nie da zamydląć sobie oczu, przeciwnie - na łamach prasy wytwarza się dyskusja, polemika, umysły zostają poruszone, zainteresowanie sprawą polską zwiększa się coraz bardziej, komunikaty na tematy polskie ukazują się coraz częściej.

Wyrazem znajomości psychiki niemieckiej przez społeczeństwo brazylijskie był szereg artykułów, które ukazały się z okazji 70-lecia obwołania cesarstwa niemieckiego w Wersalu (18.I.1871). Autorzy przeprowadzali paralelę między Fryderykiem II, Bismarkiem i Hitlerem, która wykazuje w perspektywie dziejowej identyczne cechy linii postępowania u tych trzech przywódców niemieckich: płaszczenie się przed Rosją i szukanie w niej za wsze poparcia i współnictwa w popełnianych zbrodniach, na żywym ciele są

siadów, przede wszystkim Polski; rozbudowa tresury wojskowej i militarizmu; pogarda dla ludności własnej, szczególnie dla nie pruskich szczepów Niemiec; uprzemysławianie kraju ubożego w surowce przy produkcji nastawionej na możliwie nisko wartościową masową tandetę; bezgraniczna duma i buta, chętnie kupująca uznanie zagranicy; brak zdolności politycznych, które stale zastępywane są brutalnością przemocy. Nad tą brutalnością artykuły zatrzymują się najdłużej, podkreślając, że prowadzi ona zawsze do niechybnej zguby. I teraz brutalność polityczna Hitlera w bliskiej już przeszłości przynieść musi rezultat: klęskę.

Prasa stołeczna ze szczególną sympatią odnosi się natomiast do Polaków. Wystarczy zacytować jeden z największych dzienników "O Globo", który rozpisując ankietę p.t. "Jak żyją w Rio uchodźcy wojenni", wiele szpalt zapełnia artykułami o uchodźcach polskich, i wywiadami z naszymi literatami artystami.

"O Globo" w długich komentarzach podnosi wielką siłę moralną i odporność duszy polskiej, pewność i wiarę w odrodzenie Polski, chęć twórczenia i pracy dla rozświetlenia jaknajbardziej imienia Polski zagranicą.

Prasa brazylijska, jak każda prasa, wpływa na kształtowanie się opinii publicznej, a również maluje wtórne nastroje tej opinii. W niemałej mierze właśnie prasie sprawa polska zawdzięcza tyle zrozumienia i przychylności. Poza gościnnością z jaką Brazylijczycy odnoszą się do polskich przybyszów, również i władze dają do wady przyjaznej życzliwości w stosunku do różnych żywotnych dla nas zagadnień.

Ostatni nasz poseł w Rio p.Tad.Sko wroński a zarazem prezes Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce odbył z brazylijskim ministrem oświaty konferencję w sprawie uzgodnienia stanowiska władz co do problemu kształcenia dzieci i młodzieży, ostatnio tu przybyłej. Sprawa ta jest pilna wobec zbliżającego się rozpoczęcia roku szkolnego i przepisów o nostryfikacji matur.

Delegat Rządu R.P.p. Żółtowski konferował z odnośnymi czynnikami brazylijskimi w sprawie reorganizacji nabytych swego czasu terenów kolonizacyjnych tak w Brazylii jak w Argentynie.

nie. Wedle krążącej wersji jest to do wodem troski o los tysięcy uchodźców żyjących w różnych krajach Europy w strasznych nieraz warunkach obozów lub brygad pracy, których osadzenie na roli byłoby najlepszym rozwiązaniem.

Liczna kolonia polska w różnych miastach brazylijskich rozwija energiczną akcję pomocy przybyłym rodakom i jeńcom wojennym. Organizuje się imprezy charytatywne, w których biorą udział nasi artyści, odczyty, zbiórki na rzecz Komitetu Pomocy. W związku z uzyskaniem nawicertów na przesyłki dla jeńców w obozach niemieckich, polskie sekcje brazylijskiego Czerwonego Krzyża w różnych ośrodkach skierowały do genewskiego Czerw. Krzyża, dla rozdania polskim jeńcom, spore przesyłki produktów żywnościowych, jak i dużą ilość paczek odzieżowych.

Wielotysięczna kolonia polska w Porto Alegre zorganizowała, jedyną w Brazylii, godzinę radiową, w związku z czym pragnie wymiany wiadomości z Krajem, dla transmisji. Organizatorzy odwołują się do Związków i osób prywatnych z prośbą o nawiązanie wzajemnego kontaktu.

x x x

Prasa z miejscowości Bahia, donosząc o przybiciu do portu statku "Montevideo Maru", wiozącego japońską misję przemysłowo-handlową, zaznacza, że statkiem

tym płynie z przeznaczeniem do Argentyny dość duża grupa Polaków...

Również z prasy dowiadujemy się o śmierci wskutek ukąszenia jadowitej muchy "Bucutusu" ś.p.inż. Michała Świrskiego, b.konsula R.P.w S.Paulo, który od czasu wojny pełnił funkcję delegata Polski w sprawach emigracyjnych w Afryce.

x x x

Z nastawieniem do sprawy polskiej w innych krajach Ameryki Południowej zaznajamia nas w części prasa urugwajska. Dzienniki wychodzące w Montevideo, "El Dia," "La Manana," "El Plata," stale zamieszczające komunikaty p.n. "Servicio Polaco de Informaciones," ostro występują przeciwko maçonii opinii przez bezkarną propagandę hitlerowską. Stolica Urugwaju, mająca tradycje "amerykańskiej Szwajcarii," ziemi wolności i tolerancji dla wszystkich poglądów, będąca miejscem azylu wszystkich polityków tutaj, była idealnym terenem dla napastliwej akcji propagandy hitlerowskiej przeciwko Polakom.

Prasa podkreśla jednak wyrobienie polityczne obywateli, oraz wrodzone umiłowanie prawdy i ideału wolności, co powoduje żywą reakcję na działalność piątej kolumny niemieckiej, i wywołuje jeszcze życzliwsze zainteresowanie losem polskich ofiar niemieckiej administracji. (Dz.P.)

W S t a n a c h Z j e d n o c z o n y c h

Porozumienie polsko-czechosłowackie, które zostało zapoczątkowane pomiędzy oboma rządami tych bratnich republik w Londynie, wywołuje stałe, życzliwe a nawet serdeczne komentarze ze strony prasy polskiej w Stanach Zjednoczonych. Ciekawe porównanie pomiędzy tym porozumieniem a Unią Lubelską przeprowadziły "Nowiny Polskie" (w Milwaukee, Wis.) Zdaniem Nowin Polskich federacja polsko-czeska jest niewątpliwie "pierwszym krokiem na drodze uporządkowania spraw Europy na nowych zasadach."

Porozumienie polsko-czeskie jest do piero w stadium początkowym, braknie mu próby życia i jedynie dobra wola i trzeźwo oceniany interes obu narodów przemawiają za jego koniecznością. Ale my Polacy posiadamy wypróbowany wzór trwałego porozumienia i związku narodów: dzieło Unii polsko-litewskiej, za wartę bez przymusu i dobrowolnie przez wszystkie ludy, zamieszkujące olbrzymie obszary od Odry poza Dniepr od Bałtyku aż hen po Morze Czarne.

W tym - dodają Nowiny Polskie - przykładzie musimy też szukać sił i natchnienia do ułożenia naszych wzajem-

nych stosunków z sąsiadami.

Tyle wzory przeszłości. Z posunięć konkretnych możemy zanotować, że Polacy, Czesi i Słowacy w Chicago utworzyli wspólne zrzeszenie ideowe, którego celem jest współpraca ze sobą na polu kulturalnym w celu bliższego wzajemnego zbliżenia się.

Na zebranie, jakie odbyło się w hotelu Morrison w dniu 12-go lutego, stawili się najwybitniejsi przedstawiciele zarówno z czeskiego, słowackiego, jak i polskiego świata społecznego, organizacyjnego i kulturalnego. Strona czeska była silnie reprezentowana z p.Vojtą Beneszem, bratem prezydenta republiki czecho-słowackiej i p.Zmrhalem, prezesem Rady Czesko-Słowackiej na czele.

W zebraniu ogółem wzięło udział około 50 osób.

Tymczasowym przewodniczącym zebrania wybrano sędziego federalnego O. Kernerę, zaś sekretarzem tymczasowym red.A.Czarneckiego z Chicago Daily News.

W rezultacie obrad postanowiono powołać do życia zrzeszenie polsko-cze-

sko-słowackie, którego nazwa będzie określona przez komitet organizacyjny, jaki będzie zamianowany przez tymczasowego przewodniczącego. Komitet ten również opracowuje statut zrzeszenia celem kulturalnego zbliżenia tych grup narodowościowych.

Innym posunięciem na polu zbliżenia polsko-słowacko-czeskiego był festiwal ogólnosłowiański z tańcami, śpiewami i innymi popisami wszystkich grup słowiańskich w Chicago.

W festiwalu wzięli udział następujące grupy słowiańskie: Białorusini, Bułgarzy, Czesi, Krowaci, Polacy, Rusini, Serbowie, Słowacy, Słoweńcy i Ukraińcy. Każda z tych grup zaprezentowała swoje pieśni, tańce narodowe, muzykę i.t.p.

"Polonia Amerykańska zaprotestowała w Departamencie Stanu w Waszyngtonie przez interwencję prezesa Rady Polonii Amerykańskiej, Cenzora Świetlika, prosząc rząd Stanów Zjedn., by w dyplomatycznym kursie wywarł presję na rząd sowiecki, by ten przestał się znęcać nad Polakami, tak mężozyznami, jak i kobietami i dziećmi, których wyśiedla i wywozi z ziem polskich na niezane losy na Syberię i do odludnego Turkiestanu." x x x.

W nowym Jorku powstał przy redakcji znanego pisma polskiego "Nowy Świat" komitet młodych Polek, które raz w tygodniu zbierają się tam celem sporządzenia lalek w polsk. strojach ludowych. Dochód ze sprzedaży tych lalek przeznaczony jest na pomoc dla dzieci polskich uchodźców wojennych w U.S.A.

N a W ę g r z e c h

Komisja kulturalno-oświatowa Komitetu opieki nad uchodźcami na Węgrzech przeprowadziła trzy konkursy literackie: 1/na oryginalne utwory, 2/na najlepsze tłumaczenie reprezentacyjnych utworów literatury węgierskiej i 3/na pamiętnik uchodźczy. Najliczniej obsłany został konkurs utworów oryginalnych, na który zgłoszono 17 prac. W konkursie na "Pamiętnik uchodźczy" przewidzianych było 6 nagród, z których pierwsza wynosiła 100 pengö, a ogólna suma nagród 300 pengö. Wyniki konkursów mają być ogłoszone przez jury, wyłonione z grona członków Instytutu Polskiego w Budapeszcie.

Amerykańska Komisja Pomocy zorganizowała w Świetlicy Polskiej w Budapeszcie stałe wieczory artystyczne, które odbywają się w każdą niedzielę. Na jednym z ostatnich takich wieczorów wystąpił znany muzyk krakowski, dr Adam Herman, który wykonał sonatę skrzypcową b-moll Griega, oraz utwory Kreislera, Burmestra i Wieniawskiego. W drugiej części wieczoru koncertował pianista węgierski Andor Komaromy wykonując kompozycje Chopina i Lista. Imprezy A.K.P. cieszą się dużą frekwencją słuchaczy, wśród których nie raz zobaczyć można przedstawicieli elity umysłowej i towarzyskiej stolicy Węgier.

Z P O L S K I

P o s t r o n i e b r u n a t n e j

Do Rzymu w ostatnich czasach nadeszło sprawozdanie z Częstochowy, gdzie znajduje się słynne Sanktuarjum Polski, klasztor O.O.Paulinów na Jasnej Górze z obrazem cudami słynącym Matki Boskiej Częstochowskiej, pochodzącym z XI w. z Bizancjum.

Okupanci niemieccy po wejściu do Częstochowy zajęli również część klasztoru, gdzie usadowiło się Gestapo. W klasztorze przeprowadzono kilkakrotnie rewizję w poszukiwaniu za cennymi votami. Rozpoczęło się terroryzowanie zarówno duchowieństwa, jak i świeckich przybywających z modłami do Cudownego Obrazu. Ojca Romana Kłaczyńskiego za powiedzenie podczas kazania: "Budujcie Polskę w sercach waszych..." Gestapo aresztowało po kazaniu w zakrystji i wysłało do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie siedzi już 8 miesiąc

cy. Habit zakonny ojca przesłano, z powrotem do klasztoru.

Po wejściu do Częstochowy, Gestapo aresztowało 30 księży, z których trzech rozstrzelano. Wśród rozstrzelanych był ksiądz kanonik Bonawentura Metler, wybitny astronom, założyciel i wieloletni dyrektor obserwatorium astronomicznego w Częstochowie.

x x x

Sytuacja żywnościowa miast stale się pogarsza, a to dzięki wzrastającemu wbiąg kontyngentom wywozonym do Rzeszy. Z Lubelskiego n.p. w okresie zimy i wiosny wywieziono 80.000 kwintali ziemniaków i 10.000 kwintali kukurydzy, rzekomo dla dożywiania ludności Francji. Przydziały kartkowe są śmiesznie małe. I tak 10 dkg chleba dziennie na osobę, (tylko 6 razy w tygodniu), 80 dkg okru na miesiąc, 20 dkg tłuszczu

czu na miosiac i to niezawsze w pełni wydawane; czasem troche maki, kaszy, jajko. Ludność wyprzedaje resztki rze czy i wypełnia braki zakupem z "wolnej ręki" t.j. w drodze "paska", płacąc bardzo wysokie ceny. Kontyngenty nałożone na rolnictwo ściągane są z całą bezwzględnością. Po wsiach opieczęto wane są żarna i młynki do kawy, aby za pobiedz "nielegalnemu" przemiałowi zboża. Coraz częściej słyszy się o przejmowaniu przez Niemców - pod zarząd majątków ziemskich w Lubelskim, - zabrano w ten sposób ostatnio około 40-oi folwarków a między innymi Krasne Srebryszcze, Bezek i inne.

x x x

Niemiecka gazeta "Frankfurter Zeitung" stwierdza, że Niemcy starają się o dostarczenie żywności krajom okupowanym, a nawet dostarczają im zamówień, w przeciwieństwie do Anglii, która wygładza Europę. Ten niemiecki humanitaryzm podyktowany jest, jak donosi pismo - ambicją zbudowania przez Niemców "nowej Europy". Pan generalny gubernator Frank zapewnia ludność polską, że otrzymywać będzie żywność co najmniej w racjach przydzielanym Niemcom w latach 1916-1918.

Trudno o większy cynizm. Lata 1916-1918 to okres gdy Niemcy marli z głodu na ulicach. Wszak ruch hitlerowski rozwijał się właśnie w oparciu o propagandę, w której argument głodu w ostatnich latach wojny i pierwszych Republiki Wejmarskiej, odgrywał rolę zasadniczą. Dziś Niemcy obiecują podobne warunki życia Polakom.

x x x

Gdy w pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej - artyści scen polskich czynili starania o otwarcie teatrów - władze okupacyjne kategorycznie odmówiły; - ludności polskiej teatr nie był potrzebny, jak nie są potrzebne ani szkoła ani książka. Po roku doszli jednak widocznie Niemcy do wniosku, że Polacy czas wolny wyzyskują w sposób Rzeszy absolutnie nie odpowiadający. Lepiej jest czems Polakom czas wypełnić, zając ich czems, odciągnąć od niewygodnych dla okupantów myśli. W Warszawie otwarto kasyno gry, potem teatr miejski, którego był dyrektorem Igo Sym został przez Polaków niedawno zastrzelony.

Teatr miejski mieszczący się w gmachu - jednego z dwóch nie zniszczonych działaniami wojennymi teatrów, - Teatru Polskiego (drugi teatr "Ateneum") wystawia operetki dla Polaków i sztuki niemieckie dla Niemców. W lutym teatr ten wystawiał między innymi niemiecką operetkę Humprdincka - "Jaś i

Małgosia" z Lucyną Szczepańską. Poza tym czynne są trzy rewje, wszystkie pod nazwą "Niebieska mewa"; na Złotej (w sali kina "Uciecha"), w sali parafialnej kościoła św. Floriana na Pradze, oraz na Mokotowskiej 73 (róg Placu Trzech Krzyży). W tej ostatniej w lutym szła rewja "System à la Dodek" z Adolfem Dymszą. Rewje te są bez żadnych aluzji politycznych ani wojennych, niekiedy pozwalają sobie na żarty z instytucyj lokalnych (tramwaje, aprowizacja i.t.p. (Ceny biletów od 2.75 zł.

Ostatnio szereg imprez teatralnych miał miejsce w Krakowie. W Starym Teatrze zainaugurowany został wieczór oper z udziałem; Platówny, Madejskiej, Drabika, Dolnickiego, Urbanowicza i Skibińskiego. Naogół jednak Niemcy wybierają dla Polaków repertuar lekki, któryby nie mógł nasunąć żadnych refleksyj, ani "niebezpiecznych myśli". 8 i 9-go maja w krakowskim Starym Teatrze wystawiono rewję p.t. "Serwus Wyrwicz" z udziałem; Malinowskiej, Żeromskiej, Wyrwicza, Fabisiaka, Wronskiej, Konrada, Dzeduszyckiego, Len czewskiego i Pileckiego. Dwa przedstawienia świadczą, że niewielu znalazło się Polaków skłonnych w dzisiejszej chwili śmiać się na rewji "Serwus Wyrwicz".

W niedzielę 4 maja rozpoczął się cykl przedstawień niemieckiej operetki Dostala "Pieniądz to wszystko". I ta była grana tylko dni 4. Występowali w niej; Wnekówna, Chyczewska, Karpińska, Wojciechowska, Puchalski, Danek, Beroński i Miciński. Całość organizował "Krakowski Teatr Powszechny" pod dyrekcją L.i S. Stefańskich.

Niemiecka gadzinówka - na marginesie doniesień o występach - obłudnie lituje się nad losem artystów, którzy winni być raczej "na scenie niż w rolach kelnerów i urzędników, co niestety dotychczas było w praktycznym ale niewłaściwym zwyczaju."

Operetki i rewje na gruzach miast przy akompaniamencie salw egzekucyjnych - to zjawisko makabryczne, to celowa polityka natrząsania się i kpienia z nędzy i nieszczęścia, to jeszcze jedna bezskuteczna próba demoralizowania polskiego społeczeństwa, pod maską nowej edycji "Kulturkampf".

"Śmieć się pajacu - gdy ciekną łzy. i

x x x

W planach niemieckich leży demoralizowanie i rozkładanie społeczeństwa polskiego. Jednym z narzędzi służących do tego celu jest wydawane w Warszawie pismo p.t. "Fala" - tygodnik powieści pornograficznych. Jest ono

ilustrowane najwyuzdańszymi fotografiami. Pismo to ogłosiło ostatecznie, między innymi następujący konkurs; podane są fotografie nagich kobiet w niedwuznacznych pozach. Kto odgadnie najtrafniej myśli sfotografowanej - dostaje nagrodę od 50 do 100 zł.

x x x

Poza trzema przeznaczonymi tylko dla Niemców kinami, ("Helgoland"-dawne Palladium na Złotej, "Roma" na Nowogrodzkiej w Domu Katolickim oraz "Oko Praskie" na Pradze) istnieje w Warszawie około 10 kin dostępnych dla Polaków. Są tam naogół (w 60,70%) wystawiane stare filmy polskie. Niemcy ostatecznie wykończyli dwa polskie filmy "Łzy do szczęścia" i "Złotą maskę". Przed programem są dawane dodatki aktualności (Deutsche Wochenschau) na które publiczność polska naogół nie uczęszcza.

x x x

Na ulicach Warszawy pojawiły się ostatecznie taksówki opalane drzewem. Przestały się natomiast pojawiać nowe "riksze", stanowiące źródło utrzymania

wielu młodych Polaków; ten wzgląd pownie też skłonił władze niemieckie do wstrzymania wydawania pozwoleń na prowadzenie rikszy.

Trasy tramwajów warszawskich zostały tak ułożone, że chcąc z Pragi dojechać do centrum, trzeba się przesiadać trzy razy. Ceny biletów wynoszą 15, 25, 35 groszy. Dla Niemców zarezerwowane są nadal przednie platformy wozów.

x x x

Wiadomości nadchodzące do Londynu głoszą, że Niemcy, którzy rozumieją, że nie mogą umieścić wszystkich Polaków w obozach koncentracyjnych, chwytają się wszystkich możliwych środków, aby wprowadzić w kraju całkowitą demoralizację. Jednym z tych środków jest podżeganie do awantur i burd za pomocą wódki, którą można dostać w Polsce w każdym miejscu, w miastach i po wsiach, w dowolnej ilości i po niskich cenach. Władze niemieckie płacą często wódką za skonfiskowane towary i rozdają wśród miejscowej ludności literaturę pornograficzną. Młodzież nie uczęszcza do szkół i w braku jakiegokolwiek zajęcia oddaje się nielegalnemu handlowi.

Polacy, wysyłający listy nie za pośrednictwem poczty państwowej, oskarżeni są o szpiegostwo i zasądzeni na karę śmierci.

Z S u w a ł s z c z y z n y

Najbardziej na wschód wysunięty obszar polski, wcielony bezpośrednio do Rzeszy, do Gau Ostprussen (Prusy Wschodnie), to okręg Suwałk, obejmujący 2800 km.kw. Same Suwałki liczą obecnie 15 tys. mieszkańców, z czego już połowa jest Niemców, jak donosi Völkischer Beobachter. Jak wiadomo pierwotnie - we wrześniu 1939 r. - okręg ten był zajęty przez wojska sowieckie. Dopiero później, przy regulowaniu "sfer interesów" sowiecko-niemieckich przypadł Niemcom.

Oficjalny organ hitlerowski rozwodzi się według znanych już dobrze wzorów nad zaniebdaniem miasta pod rządami polskimi i nad znakomitymi (oczywiście) planami odbudowy i reorganizacji urbanistycznej, realizowanymi przez administrację niemiecką. Forsuje ona przede wszystkim rozwój szkolnictwa - oczywiście tylko niemieckiego.

Główną jednak troską okupantów jest eksploatacja gospodarstwa tego obszaru, która ma przynieść "pokaźne rozszerze-

nie niemieckiej podstawy aprowizacyjnej." Projektowana jest znaczna intensyfikacja rolnictwa i rybołówstwa. Autor artykułu rozwodzi się nad bogactwami jezior, których jest tutaj ok. 500 z przestrzenią wodną 10.000 ha. 75% wydobytych ryb wędruje już do Rzeszy.

Bogactwo leśne (puszcza augustowska) ma być również intensywnie eksploatowane. W projekcie jest m.i. budowa wielkiej terpentyniarni, która będzie dostarczała również acetonu, kalafonii i spirytusu drzewnego.

Wyciskanie z tego kraju wszystkich soków żywotnych autor nazywa "wielkim dziełem odbudowy". Dotąd mówiono, że Suwałki leżą "gdzieś na końcu świata" - odtąd jednak będzie się o nich mówiło jako: "o dumnym, silnym bastionie, gdzie na wschodzie zaczyna się niemczyzna."

Jasno z tego wynika zamiar podwójny: skrajnej eksploatacji gospodarczej i doszczętnego zniemczenia tego obszaru czysto polskiego.

METODA DYSKUSYJNA (P.W.)

Kłóciło się dwóch kiedyś, kto z nich Polak lepszy. Widząc, że już słabszego chwycił za kark krzepszy, a tamtem bez nadziejnje z rąk się mu wydiera, rzekł: "To zwycięstwo metodą Hitlera"

JEDEN, DRUGI I TRZECI (P.W.)

Jeden pragnął przewodzić, drugi pragnął użyć, a trzeci chciał po prostu dobrzej sprawie służyć. Każdy żyje, jak umie, ale rzecz ciekawa, z którego z nich pożytek dla dobra sprawa?